

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 7 (405)

NIEDZIELA 12 LUTEGO 1967

ROK IX



Może się to komuś podobać czy też nie. Ale fakt pozostanie faktem, że cierpienie jest nieodłączne od życia człowieka. Rozsadek zaś nakazuje, by nie zamykać oczu na tę codzienną rzeczywistość. Ale by przyjrawszy się jej — ocenić ją właściwie i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Wiemy z Objawienia, że według pierwotnego planu Bożego, cierpienie — jakkolwiek naturalne dla człowieka — nie miało być jego udziałem. Pan Bóg zapewnił mu bowiem dar niecierpielności. Uczynił to wszakże pod jednym warunkiem: aby przestrzegał Bożego przykazania. Ale człowiek zarzeszył. Cofnął przede Pan Bóg swój wspaniały dar i odtąd cierpienie stało się naszym udziałem.

Pokuta a nasze odrodzenie

Jak z tego wynika, chrześcijański pogląd na świat widzi w cierpieniu rzecz całkiem naturalną. Równocześnie jednak upatruje w nim skutek grzechu pierwotnego, a więc karę za grzech. W powiązaniu zaś grzechu i cierpienia widzi też rozwiązanie.

Czymże bowiem jest grzech w swej istocie? — Jest on odwróceniem się od Boga i zwróceniem się do stworzeń. Tymczasem Bóg, jako najwyższe Dobro, jest z natury rzeczy naszym celem. A stworzeń mamy używać jedynie w ten sposób, aby nas do tego celu prowadziły. Grzesząc więc, człowiek odwraca ten ustalony przez

Boga porządek rzeczy: egoistycznie stawia stworzenie ponad Boga i w ten sposób wyrządza Mu zniewagę. W następstwie czego słusznie ponosi karę, która jest przeciwieństwem poprzedniego dogadzania sobie. Musi odcierpieć za popełnioną winę.

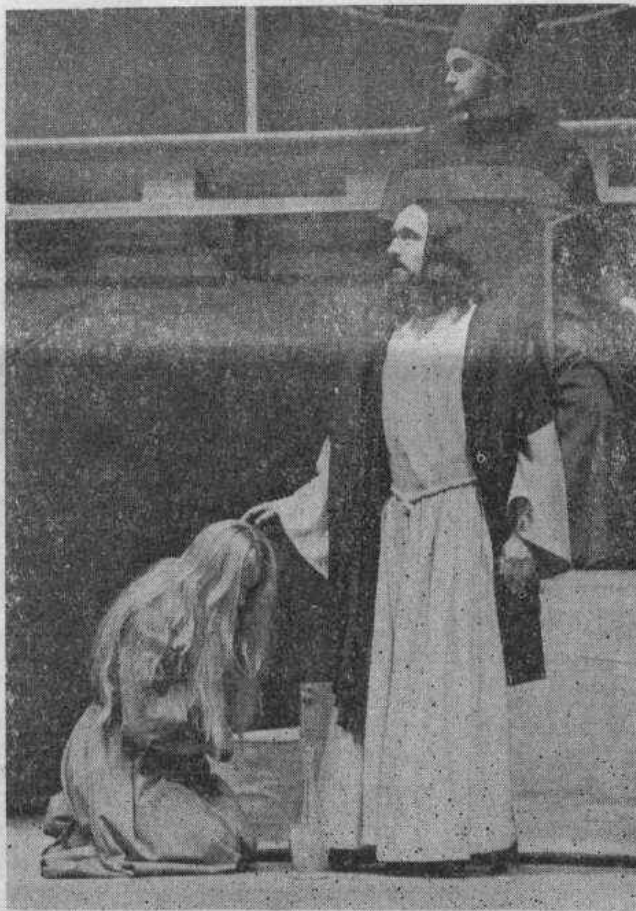
Egoizmowi ludzkiemu przeciwstawił Pan Jezus miłość Boga nade wszystko. A dał jej szczególny wyraz w cierpieniu, poprzez które zadośćuczynił Bogu za wyrządzoną Mu przez ludzi zniewagę. W ten zaś sposób nie tylko nas odkupił, ale wskazał również drogę, na jakiej i my grzech mamy przewycięzać i zdążyć do celu, jaki nam Bóg wyznaczył. Chodzi o to, by oderwać serce od egoistycznej, grzesznej miłości stworzeń i skierować je przede wszystkim ku Bogu, jako najwyższemu Dobru. Pana Boga mamy bowiem kochać nade wszystko. Stworzenia zaś tylko o tyle, o ile to jest zgodne z Jego wolą. Związana z tym jest oczywiście niejedna ofiara. A jak doświadczenie poucza — bez dobrowolnych dodatkowych ofiar trudno się utrzymać na właściwej drodze.

Alte tego rodzaju przedstawienie siebie samego w połączeniu z różnego rodzaju wyrzeczeniem — to pokuta. I w tym znaczeniu jest ona niewątpliwie warunkiem wszelkiego wewnętrznego odrodzenia człowieka. Wbrew zaś utartym mniemaniom podkreślić trzeba, że pokuta polega w pierwszym rzędzie właśnie na tym wewnętrznym przedstawieniu. To znaczy: na ukochaniu odtąd nade wszystko Pana Boga i na szczerym odwróceniu się od zła.

W takim ujęciu pokuta nie budzi ani zastrzeżeń, ani wątpliwości. Dodać by może tylko należało, że na przykład miłość rodziców, męża, żony, dzieci, przyjaciół itp. — nie traci niczego w obliczu miłości Boga nade wszystko. Owszem, oczyszcza się i uszlachetnia.

Pokuta jednak to także wyrzeczenie się tego wszystkiego, co sprawia zadowolenie naszemu egoizmowi. To różnego rodzaju mniej lub więcej dobrowolne umartwienie, to co sprawia nam przykrość i jest swego rodzaju cierpieniem, niekiedy także dosłownie pojętym.

(Dokończenie na str. 11)



W Paryżu można było zobaczyć w ostatnim czasie sławną „Pasję z Oberammergau”, widowisko ściągające do znanej miejscowości bawarskiej widzów z całego świata.

Oto scena przedstawiająca Marię Magdalenę u stóp Chrystusa, przy czym warto zaznaczyć, że aktorami są cieśla i sprzedawczka.

FP 24 33

«... Aby był kuszony przez szatana»

Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni jest dla nas wymownym przykładem, że każde dobre dzieło jest znaczone krzyżem i trudnościami. Doświadczenie pokusa nie jest jeszcze grzechem. Staje się nim dopiero wówczas, gdy nasza wola im ulega. Najwyższe przedstawienie grzechu w wyobraźni i najgwałtowniejsze wzburzenie wewnętrzne nie będą grzechem tak długo, jak długo wola będzie się im opierać. Grzech bowiem tkwi nie w uczuciu, lecz w woli ludzkiej. Zwyciężona pokusa staje się przyczyną wielu zasług.

Istnieją trzy zasadnicze źródła pokusa: „pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota”. I Chrystus Pan na pustyni doświadczył pokus pochodzących z tych trzech źródeł, aby nam pokazać, że Jego zbliżenie do ludzkiej natury poszło tak daleko, jak daleko możliwe to było dla Boga.

Pożądliwość ciała: — U Chrystusa, ujawniła się ona w głodzie, spowodowanym długotrwałym postem. Nie mógł Chrystus Pan doznać innych cielesnych pokus, które — na skutek wolności od grzechu — nie miały doń przystępu. U nas pokusy natury cielesnej są zupełnie zrozumiałe. Źródło ich tkwi w grzechu pierwotnym i we właściwej nam strukturze psycho-fizycznej. Ujawniają się one tak w zjawiskach fizjologicznych, jak również w wyobraźni i uczuciach.

Pożądliwość oczu: — Ewangelia dzisiejsza opowiada, że diabeł wziął Chrystusa „na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł Mu: „To wszystko oddam Tobie, jeśli upadłszy, złożysz mi pokłon”. — Przed człowiekiem każdym znajdują się dwie możliwości wyboru: niebo lub ziemia. Kto wybiera niebo, ten tak używa ziemi, żeby dopomogła mu do zdobycia nieba.

Pożądliwość posiadania jest w mniejszym lub większym stopniu właściwa każdemu człowiekowi. Jest ona pożyteczna, gdy się przy-

czynia do zdobycia potrzebnych do życia środków, do rozwoju kultury duchowej i materialnej. Jest szkodliwa i wręcz niebezpieczna, kiedy nas tak opanuje, że wola nasza zaprzęgnięta jest zdobywaniem wyłącznie dóbr doczesnych i to za wszelką cenę. Czegóż się wówczas nie robi, żeby te żądze zaspokoić?! Cierpienia i łyż bliźnich, nawet śmierć rywala, podeptanie tradycyjnych zwyczajów i praw — nie budzi już najmniejszych skrępołów.

Pycha żywota: — „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół”. Szatan chciał się dowiedzieć, czy Chrystus jest faktycznie obiecany Mesjaszem. A jeśli tak, to zniszczyć jego dzieło w zarodku przez poddanie go sobie. Czy Chrystus miał stać się narzędziem intryg złego ducha? Czy miał wejść w zależność od zamiarów szatańskich? Czy dzieło Jego mogło mieć jakąkolwiek łączność z tym, co jest szatańskie?

Człowiek z natury swego istnienia jest bytem uzależnionym od Boga i zależność tę winien okazać całą swoją istotą. Pycha bowiem — jak pisze św. Paweł w liście do Tessaloniczan — sprzeciwia i wynosi się nad wszystko, co

zowią Bogiem, albo co odbiera cześć Boską; tak, że zasiądzie w świątyni Bożej podając się za Boga.

Walka z pokusami jest ciężka i by im sprostać, potrzeba szczególnej łaski Bożej. „Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” — upomina Chrystus Apostołów.

A św. Paweł do Efezjan pisze:

„Przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście się mogli ostać przeciw zasadzkom diabelskim... przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dzień zły, i wypełniwszy wszystko, mogli ostać się”.

Zwyciężona pokusa jest źródłem wielu zasług: zbliża nas do Boga, uczy nas wyrozumiałości dla innych i pokory względem siebie. „Abym się zaś dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatana, żeby mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby ode mnie go odjął, ale mi rzekł: dosyć masz łaski mojej, bo moc w słabości się doskonali — pouczają nas Paweł Apostołów.

Ewangelia

NA 1 NIEDZIELĘ POSTU

12 lutego

(według św. Mateusza 4, 1-11)



Onego czasu Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzec, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni i powiedział mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół, albowiem napisane jest, że aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś snadź nie zranił o kamień nogi swojej. A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Znowu wziął go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł mu: To wszystko oddam tobie, jeśli upadłszy, złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz.

Etyka uspołeczniona

W rozważaniach o stosunku Kościoła do świata, Sobór wyciąga etyczne konsekwencje przemian, dokonywujących się w świecie, a mianowicie z tego, że świat coraz bardziej się uspołecznia.

Z wielkim naciskiem Sobór przypomina nie tylko konieczność, ale obowiązek etyki uspołecznionej. Nie chodzi tu jednak o etykę grup społecznych lub organizacji, ale o etykę każdego pojedynczego człowieka. Ponieważ życie jest coraz bardziej uspołecznione i zazębia się o działalność innych ludzi i narodów, dlatego również etyka musi być etyką uspołecznioną.

„Zasięg i szybkość przemian — mówi Sobór w Konstytucji „Gaudium et Spes” — w nagły sposób domagają się aby nikt, z powodu nieuwagi na rozwój rzeczy lub z bezwładu, nie zadawalał się etyką indywidualistyczną”.

Ze słów Konstytucji „Gaudium et Spes” wynika, że uspołeczniona etyka znamionuje to, że :

- każdy według swoich możliwości ma się starać nie tylko o swoje własne dobro, ale również o dobro powszechne;
- każdy powinien brać pod uwagę nie tylko swoje potrzeby, ale również potrzeby bliźnich swoich;
- każdy, w czynny sposób, ma się zajmować nie tylko samym sobą, ale też rozwojem tych instytucji publicznych lub prywatnych, które mają na celu polepszenie warunków bytowania ludzkiego.

Sobór daje tylko ogólne zasady, a każdy z nas w swoich warunkach bytowania powinien je konkretnie w czyn wprowadzić. Z tym jednak, że stosowanie tych zasad nie jest zostawione naszemu „widzi mi się” — ale obowiązuje. Sobór z wielkim naciskiem mówi, że dopiero wtedy, gdy człowiek te zasady w czyn wprowadzi, dopiero wtedy będzie wypełniał „ten obowiązek sprawiedliwości i miłości, jaki na nim ciąży”.

Według Soboru, uspołecznienie etyki jest więc obowiązkiem mającym jako podstawę sprawiedliwość i miłość. To znaczy praktycznie, że odtąd każdy rachunek sumienia i spowiedź mają obejmować również obowiązki wynikające ze społecznego charakteru etyki. Dawne, przysłowiowe „Każdy sobie rękę skrobie” należy wyrzucić do lamusa przeszłości, gdyż dalsze zachowywanie takiej postawy jest grzechem przeciw sprawiedliwości i przeciw miłości.

Niestety, mówi Sobór, „są jeszcze ludzie, którzy wprawdzie głoszą szerokie i wspaniałomyślne idee, ale praktycznie, w dalszym ciągu tak żyją, jak by solidarność społeczna wcale ich nie obchodziła”.

Wskazawszy cechy uspołecznionej etyki, odtąd obowiązującej, Sobór wskazuje również na pewne ogólne grzechy przeciw tej

etyce, jak np. nie przestrzeganie praw i przepisów społecznych, lub konkretne grzechy, jak ukryte a oszukańcze wykręcanie się od sprawiedliwych podatków i świadczeń społecznych. Jednak Sobór wyraźnie mówi o sprawiedliwych podatkach. Na przykład sprawiedliwymi podatkami nie są opłaty nakładane na osoby lub instytucje jako represja za ich wierzenia religijne. Tego rodzaju opłaty nie są sprawiedliwe i świadczą o nagannej dyskryminacji.

Konkretnym grzechem przeciw uspołecznionej etyce jest również zaniedbywanie pewnych zasad życia zbiorowego. Szczególnie gdy ono powoduje zagrożenie dla życia lub zdrowia, jak nieprawidłowe prowadzenie samochodu. Dodajmy jeszcze pijaństwo przy kierownicy, jazda na motocyklu czy rowerze, tarasowanie całej drogi wozem zaprzężonym w konie, jazda takim wozem bez światła w nocy, a nawet nieprawidłowe przechodzenie przez ulicę.

Jak widzimy, do nowoczesnego rachunku sumienia przybyło nam wiele pytań. Mówiąc o uspołecznieniu etyki, Sobór ogranicza się do pojedynczej grupy lub narodu, ale jasno mówi: „Niechaj wszyscy biorą mocno do serca, aby tę solidarność społeczną zaliczyć do podstawowych obowiązków dzisiejszego człowieka i przestrzegać ich... Im bardziej bowiem świat się wyrównuje, tym bardziej staje się widoczne, że obowiązki człowieka wykraczają poza poszczególne grupy, a rozciągają się stopniowo na cały świat. Dlatego bezwzględny nakazem jest wyrabianie i rozpowszechnianie wartości moralnych i społecznych. Tylko w ten sposób, przy pomocy łaski Bożej, powstaną ludzie naprawdę nowi, twórcy nowej ludzkości”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 12 LUTEGO

1 Postu

Siedmiu założycieli zakonu Serwitów N.M.P.

PONIEDZIAŁEK 13 LUTEGO

Św. Grzegorza II, Papieża

WTOREK 14 LUTEGO

Św. Walentego, Kapłana i Męczennika

ŚRODA 15 LUTEGO

Św. Faustyna i Jowity, Męczenników

CZWARTEK 16 LUTEGO

Św. Julianny, Dziewicy i Męczenniczki

PIĄTEK 17 LUTEGO

Św. Flawiana, Patriarchy i Męczennika

SOBOTA 18 LUTEGO

Św. Symeona, Biskupa i Męczennika

Bekeja

NA 1 NIEDZIELĘ POSTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 2, 6, 1-10)

Bracia! Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi On: W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię. A w dzień zbawienia wspomogłem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajemy w niczym nikomu zgorszenia, aby nie ganiono posługi naszej. Ale we wszystkim okazujemy się jako sługi Boże w wielkiej cierpliwości w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w pracach, w czuwaniu i postach. W czystości, umiejętności, w pobłażliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i dobrej sławie. Niby zwodziciele, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wzbogacający wielu, niby nie nie mający, a posiadający wszystko.



ZŁOTE MYŚLI

Chociaż ci trudno będzie się z tym pogodzić, to musisz przyjąć, że nie tylko ciebie otaczają ludzie, których nie znosisz, ale są tacy, którzy tobą gardzą. Nie tylko ty masz wokół siebie ludzi, których uważasz za płytkich, ale są tacy, u których masz opinię bardzo ograniczonego. Nie tylko ty znasz ludzi, do których czujesz wstręt, ale są tacy, którzy cię panicznie unikają. Nie tylko ty możesz wskazać ludzi, których oceniasz jako niemoralnych, ale są tacy, którzy mają głębokie przekonanie o twojej nieuczciwości.

I co najsmutniejsze: to, że oni przynajmniej częściowo mają rację.

Ks. M. M.

Bądź szczerym wobec samego siebie, a nie będziesz nigdy fałszywym wobec drugich.

W. Szekspir

ZE ŚWIATA

PO WIZYCIE PODGÓRNEGO W WATYKANIE

Wiadomości bardzo zresztą skąpe, na temat wizyty Podgórnego u Ojca św. Pawła VI, potwierdzają tylko, że ponad godzinę trwająca audyencja miała na celu omówienie przede wszystkim dwu spraw: pokoju w Wietnamie oraz sytuacji religijnej w Rosji Sowieckiej.

Jesli chodzi o pokój w Wietnamie, Ojciec św. rozmawiał na ten temat z pełną znajomością sprawy, przyjmował bowiem przedtem Cabot Lodge'a, ambasadora amerykańskiego w Wietnamie, Wilsona, premiera brytyjskiego i ks. prałata Huesslera, sekretarza niemieckiego „Caritasu”, który spotkał się niedawno i rozmawiał z Ho Chi Minh'em.

Obserwatorzy odnoszą wrażenie, że Papież nie spotkał się z odmową Podgórnego w sprawie poprawy sytuacji katolików w Rosji Sowieckiej. Wskazywałby na to ton „Osservatore Romano” jak również sposób przyjęcia Podgórnego.

Co więcej — rozmowy dyplomatyczne między Rosją sowiecką i Watykanem mają być kontynuowane. Mówi się o mianowaniu osobistych przedstawicieli Papieża i Podgórnego w Moskwie i w Watykanie.

Niektórzy dziennikarze są zdania, że w czasie spotkania miała również być mowa na temat stosunków Kościoła do państwa w Polsce. Wiadomo bowiem, że krótko przed przybyciem do Rzymu, Podgórnym wraz z Breźniewem i Kossyginem przybyli niespodzianie do Polski.

FLENARNE ZEBRANIE SEKRETARIATU DLA NIEWIERZĄCYCH

W Rzymie odbyło się po raz pierwszy od chwili ustanowienia w roku 1965 plenarne zebranie Sekretariatu dla Niewierzących. Zebraniu przewodniczył ks. kardynał Koenig z Wiednia. Uczestniczył w nim również członek tego sekretariatu, ks. arcybiskup Kominek z Wrocławia. W programie było opracowanie planu mającego na celu zbliżenie z ośrodkami niewierzących i ateistów.

ZMARŁ BISKUP W ŁODZI

Z Polski nadeszła wiadomość o śmierci ks. biskupa Klepacza, ordynariusza diecezji łódzkiej. Zmarły dostojnik kościelny był przewodniczącym episkopatu Polski w okresie internowania ks. kardynała Wyszyńskiego. Wraz z ks. biskupem Choromańskim był członkiem Komisji Mieszanej do prowadzenia rozmów z przedstawicielami władz

państwowych. Na ostatnim zebraniu w dniu 20 stycznia, ze względu na chorobę, zastąpił go ks. biskup Dąbrowski.

W pogrzebie ks. biskupa Klepacza wziął udział ks. kardynał Wyszyński i 45 członków episkopatu polskiego.

Przemówienia żałobne wygłosili Prymas Polski i metropolita krakowski, ks. arcybiskup Wojtyła. Obydwaj podkreślali ważną rolę, jaką Zmarły odegrał w decyzjach podejmowanych przez biskupów polskich: jego współpracę przy zawieraniu porozumienia pomiędzy Kościołem i Państwem w latach 1950 i 1956, jak również w charakterze członka Komisji Mieszanej oraz jego poświęcenie w okresie internowania Prymasa w latach od 1953 do 1956 r.

Na pogrzeb przybył członek Rady Państwa Zawiejski, wraz z dwoma posłami z katolickiej grupy „Znak”. Władze reprezentował wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej oraz kierownik Urzędu dla Spraw Wyznań.

Obserwatorzy zagraniczni podkreślają, że ceremonie żałobne w Łodzi dały jeszcze jedną okazję podkreślenia jednomyślności panującej wśród biskupów polskich w trudnych obecnie stosunkach pomiędzy Kościołem i Państwem.

ZGON PROTESTANCKIEGO BISKUPA DIBELIUSA

W Berlinie zachodnim zmarł biskup Dibelius, który od 1945 do Wielkanocy 1966 był biskupem protestanckim Kościoła w Berlinie-Brandenburg. Nieprzejednany przeciwnik nazizmu, został przedwcześnie usunięty przez Hitlera z biskupstwa, a później aresztowany. Po wojnie Dibelius z tą samą energią zwalczał komunizm, czym naraził się zwłaszcza Walterowi Ulbrichtowi, prezydentowi Wschodnich Niemiec.

Pozostawił po sobie wspomnienie człowieka niezłomnych zasad, reprezentującego trwałość Kościoła w czasach przemijających totalitaryzmów.

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY
MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-ciu kilowego wiaderka wraz z przesyłką 30 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

OTWARCIE UNIwersytetu KATOLICKIEGO W ETIOPII

W Asmara nastąpiło otwarcie drugiego uniwersytetu katolickiego w Etiopii. W inauguracji wzięli udział ks. kardynał Tisserand oraz ks. arcybiskup Garrone. Przy okazji dostojnicy kościelni nawiązali kontakt z prawosławnym kościołem Etiopii oraz słożyli wizytę w protestanckiej stacji radiowej noszącej nazwę „Głos Ewangelii”.

ROZWÓJ STOSUNKÓW MIĘDZY KOŚCIOŁEM I PAŃSTWEM W POLSCE

Podkreśla się ogólnie, że stosunki między Kościołem i Państwem w Polsce weszły ostatnio w stadium odprężenia. Sprawa seminariów, która tyle hałasu narobiła, weszła na drogę pertraktacji, które mają szansę doprowadzenia do porozumienia. Ponieważ projekt rządowy zatwierdzenia konfliktu i projekt przedstawiony przez episkopat wykazują zbyt wielkie różnice, wobec tego specjalna podkomisja opracowuje obecnie projekt kompromisowy. Rychle przedstawienie takiego projektu nie jest oczekiwane.

Znamienną jest rzeczą, że ks. kardynał Wyszyński przyjął po raz pierwszy od przeszło roku, w dniu 1 lutego posłów z grupy parlamentarnej „Znak”, których zatrzymał na przyjacielskiej rozmowie, trwającej ponad dwie godziny. W tym geście Prymasa Polski, obserwatorzy dopatrują się objawu wdzięczności Kardynała w stosunku do prof. Stommy, za jego znamienne wystąpienie w Sejmie, po którym nastąpiło zebranie Komisji Mieszanej i znaczne odprężenie w sytuacji religijnej. Podkreślić jednak trzeba, że prasa w Polsce nie otrzymała pozwolenia na ogłoszenie przemówienia prof. Stommy. Znane jest ono w całości tylko poza granicami Polski.

W momencie, kiedy Ojciec św. przyjmuje Podgórnego, w Polsce są czynione naciski na Gomółkę nawet przez czynniki partyjne, by zmienił swój stosunek do Kościoła, gdyż uważają one, że sztywność i dyskryminacja stosowane ostatnio wobec katolików, znacznie wzmocniły prestiż Kościoła.

EPIDEMIA GRYPY

Grypa szalejąca w Polsce opanowała niemal cały kraj. Jedna z polskich gazet podaje, że grypa ta rzekomo spowodowana jest wirusem, który ma swe źródło w chińskich ośrodkach hodowli świń w prowincji Jünnan, skąd wirus ten poszerzył się na cały świat.

Również w Jugosławii zachorowało ostatnio na grypę około 80.000 osób. W niektórych wsiach wschodniej Serbii sanotowano nawet śmiertelne wypadki.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 3)

Więźniarki z początku oburzały się na mój śpiew, a później zaczynały mi wtórować. Gdy śpiew był głośniejszy, zaglądał do nas Niemiec i krzychał. Milkiśmy na chwilę z powodu tego krzyku, a także i dlatego, że przychodziła po obranie kartofle pewna Żydówka, której matkę właśnie rozstrzelano.

Żydóweczka płukała kartofle w dużej kadzi. Jej dni też były policzone. Jutro może jej tu już nie być, kto inny schylił się nad kadzią, więc jakże śpiewać teraz...

Po wyplukane kartofle przychodzili z PaWiaka mężczyźni, a wtedy każdą z nas ogarniał niepokój, gdyż mógł się znaleźć wśród nich ktoś bliski.

Byli wychudzeni i bladzi, zdawało się, że nie podźwigną kotła, lecz poganiani przez Niemców, nabierali sił.

My też nabierałyśmy sił i prostowałyśmy plecy, aby pokazać naszym kolegom, że wcale nie jest tak źle, a z pewnością będzie lepiej.

Dopiero, kiedy o piątej po południu zaganiano nas do cel, byliśmy tak zmęczone, że z trudem mogłyśmy wejść na przycze.

Zapadał mrok, oddalał się nowy dzień. Leżałam wyciągając wzdłuż ciała zmęczone, biedne ręce. Bałam się nocy. Bowiem w naszej celi panował świerzb i gdy tylko ciało rozgrzało się, ogarniał mnie płomień swędzenia tak straszny, że gotowa byłam całą się poszarpać. Niewiele pomagała rozdzielana nam maść, a nawet pójście do celi z napisem „Krätze”.

Londyn również walczy z problemem nadmiaru samochodów na drogach prowadzących do stolicy. Fotografia nasza przedstawia londyńczyków powracających w niedzielny wieczór do swoich domów. Ileż muszą mieć cierpliwości...



Józefa RADZYMIŃSKA

Wspomnienia więzienne

Cela numer 39

Była to mała celka przeznaczona dla trzech więźniarek, lecz nas było tu dziewięć i spałyśmy pokotem na wąskiej podłodze. Ja zresztą wybrałam sobie inne locum, a mianowicie stół. Był on krótki i twardy, ale mogłam przynajmniej na nim obracać się do woli, a nie na komendę, czego wymagało spanie na siennikach.

Lubiłam tę celkę z powodu współmieszkanek, z którymi zaprzyjaźniłam się bardzo, a także i dlatego, że zaczęłam pisać pierwsze wiersze więzienne na wąskich paskach higienicznego papieru, tu otrzymywałam pierwszą paczkę z domu i tu zastała mnie Wielkanoc 1941 roku.

Wiersze zaczęły krążyć po celach i więźniarki uczyły się ich na pamięć. Układałam też aktualne teksty pod różne melodie dla podtrzymania ducha. Moją „Modlitwę więzienną” odmawiano wieczorem w celach. Kłęcząc wznosząc twarze w kierunku okna, patrząc na skrawek nieba, przecięty kratami. Czasem zapalała się w nim jakaś drżąca gwiazda, niby zwienny płomyk nadziei. I wtedy zdawało się nam, że słowa mogą zwyciężyć kraty i dolecieć daleko.

Ale potem zapadała ciężka więzienna noc i grób wąskiej celi zatrząskiwiał nad nami wieko przemocy.

Współmieszczanki celi. Pamiętam je wszystkie.

Sliczna Stenia Perlejewska, Zosia Biegańska, żona policjanta z Targówka, Helena z Żoliborza, wracająca z przesłuchań, pobita do krwi, Iza z ulicy Narbutta, „Babcia”, siedemdziesięcioletnia kobieta wiejska, Jadzia, obdarzona zdolnościami malarskimi, rysująca nam portreciki na wydartych kartach książek, Czesia Tokarska z Kobylki — pamiętam je wszystkie, bo tworzyłyśmy jedną rodzinę.

Pierwsza paczka z domu.

Ile rzewności i bólu potrafią skryć w sobie znajome drobiazgi, zapakowane troskliwą ręką. Ukryty w nich zapach domu potrafi wstrząsnąć człowiekiem, dając mu odzuczyć w pełni ogrom opuszczenia.

A paczka wielkanocna, z cukrowym barankiem, ciastem i gałązką wiosennych bazi. Schylasz się nad nią i widzisz wielkanocny stół, szczęśliwy stół i wolny, ten z dzieciństwa, dziś zdruzgotany.

Ogarnia mnie okrutny żal, lecz widząc poszarzałe twarze współtowarzyszek, potrafię się otrząsnąć i mówię do nich młodzieńczym wierszem, pełnym wiary, który pamiętam do dziś:

*Kochane moje, gdyby nie baranek
bacie wiosenne leżące na stole,
gdyby nie jedna z przysłanych pisanek —
byłaby zwykła, wieczna, szara boleść,*

*ale w tych paczkach, co z domu przysłano,
przyszło dziś do nas serce naszych bliskich
i choć na nowo skrwawiła się rana,
jakby na chwilę boleść przysła wszystka.*

*To nic, że miasta w gruzach, że ziemia się pali,
że płyną łzy daremne w ciężkim bólu matek —
zacznie się kiedyś gmach krwią zlaną walić
wśród Zmartwychwstania zwycięskiego światła...*

Kobiety płaczą. Stenia przybiega i całuje mnie. Babcia kreśli nade mną znak krzyża. Za małym okienkiem budzi się wiosna i śpiewa ptak.

Wiosenne powietrze oszołamia nas na spacerze po więziennym podwórku. Podwóreczko jest małe, stanowi wąski prostokąt, obudowany szczelnie szarym murem. Chodzimy w kółko parami, drepczemy chwiejnie, wdychamy powietrze, jest nam smutno, bezradnie i rzewnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

NIESPODZIANKI W BIAŁYM DOMU. — Operatorzy telefoniczni w Białym Domu w Waszyngtonie muszą być przygotowani na wszelkiego rodzaju niespodzianki telefoniczne.

Ostatnio jakaś dama zadzwoniła do Białego Domu.

— Tu centrala White House — odpowiedział telefonista — z kim pani chce mówić?

— Właściwie z nikim — odpowiedziała dama po dłuższym wahaniu. — Znalazłam właśnie ten numer w kieszeni marynarki mego męża i ogarnęło mnie nagle podejrzenie...

MISTRZ „W PRZEKLINANIU”. — Ludskość poznała wreszcie swojego mistrza „w przeklinaniu”. Jest nim 38-letni John F. Presterhold, który — dzięki inicjatywie pewnego australijskiego klubu — mógł ustanowić rekord: mówił on przekleństwa nieprzerwanie przez godzinę i 42 minuty i ani razu się nie powtórzył.

W nagrodę za swój nieprzeciętny talent i nie notowany dotychczas wyszyn, otrzymał srebrny puchar z wyrytym tytułem: „Najlepszy w przeklinaniu”.

I CO POTEM? — Oto cytat z przemówienia jednego z przywódców kraju południowo-amerykańskiego:

„Przed rokiem nasz kraj był na skraju przepaści. Ale na szczęście od tego czasu zrobiliśmy decydujący krok naprzód”.

KOLEDZY NA KOLEGÓW. — Co najbardziej może zawstydzić policjanta? — Niewątpliwie fakt pobicia go przez kolegę po fachu.

Taki wypadek wydarzył się w Buenos Aires, gdzie niedawno demonstrowało z tysiącami miejskich strażników porządku publicznego, na znak protestu przeciw nieregularnemu wypłacaniu uposażeń.

Manifestanci zaatakowani zostali przez policję federalną, która rozprędziła ich przy pomocy pałek gumowych i gazów łzawiących.

TYLKO W SEZONIE. — Proszę wysockiego sądu — powiedział z szacunkiem oskarżony — ja wcale nie jestem pasożytem i nie żyję z jałmużny. Ale moja praca ma sezonowy charakter i dlatego muszę w pewnych okresach zwracać się do opieki społecznej o pomoc.

— A jaka jest pańska profesja?

— Handluję zadymionymi szkiełkami w czasie całkowitego zaćmienia słońca.

W tych czasach, kiedy Bóg nas nawiedza, narzuca się konieczność dialogu z myślą o pojednaniu. Dialogu, który by sięgnął aż do głębi. Dlatego spróbuję powiedzieć coś o naszym oczekiwaniu na jedność po zakończeniu Soboru.

Jeśli o mnie chodzi, wierzę w dialog i w wymianę, ale w tych sprawach wielkie znaczenie ma terminologia. Ekumenizm, pojednanie ochrzczonego, a poprzez nie pojednanie wszystkich ludzi, nie pozwala na nieliczenie się z różnicami stanowisk, ale stawia pewne codzienne wymagania: pojednanie się z tym, który jest nam najbliższy. Z bliźnim, który zawsze staje nam na drodze.

A więc dla was, katolików, jest to wielkie wymaganie konsekwencji w stosunku do tego, co was określa: być katolikiem, to znaczy być otwartym na to wszystko, co dotyczy i was samych, i waszej jedności, i jedności ze wszystkimi ludźmi wam współczesnymi.

Dzisiaj: znaki i obrazy jedności

Kiedy z mego miejsca obserwatora przysłuchiwałem się Soborowi, narzucało mi się szczególnie jedno pytanie: czy Soborowi uda się trafić do nowych pokoleń, czy nawiąże z nimi dialog z myślą o jedności? Charakterystyczną cechą tych pokoleń jest właśnie wola porozumienia się ze wszystkimi, ale to porozumienie nie uznaje barier ustalonych przez historię i odrzuca en bloc instytucje kościelne.

W samym sercu znakomitej instytucji, jaką stanowił Sobór, zapytywałem sam siebie: w jaki sposób wskazać dzisiejszym ludziom, że chrześcijaństwo nigdy nie będą się mogli obejść bez tej widzialnej instytucji, jaką w ciągu historii nieświadomie odbudowali nawet ci chrześcijanie, którzy myśleli, że się bez niej obejść.

Zaden człowiek nie może się obejść bez instytucji. Czyż nasze własne ciepło nie zawiera w sobie pewnej, i to wielkiej instytucji! Człowiek wypowiada się za pomocą mowy, porozumiewa się dzięki umownym znakom, odziewa się i jego ubranie jest także objawem instytucjonalnym.

W tym uprzywilejowanym czasie rozpoczynającego się dialogu, który strój można odrzucić, a który poprzez wielowiekową tradycję dowiódł swej wartości i winien być zachowany, ponieważ był zawsze narzędziem przekazu Ewangelii?

Nie wyznaję stanowiska minimalistycznego i nie uważam, żeby znak był tym orawdziwszy, im mniej jest widzialny. Ani też, że tylko małe organizmy czy najmniejsze Kościoły i wspólnoty są zdolne do promieniowania Ewangelii. Przeciwnie, wiem, że z ziarna gorczycznego wrzuconego w ziemię, ma wyrósć ogromne drzewo, rozrastające się na całą ziemię i sięgające rozmiaru uniwersalnego. Tym drzewem jest Kościół.

Myślę, że my dzisiaj, powodowani troską o skuteczność działania, tworząc nowe

Oczekiwanie

formy, ulegamy skłonności do mnożenia struktur, wypracowujemy je i budujemy zapominając czasem, że one będą musiały żyć i wypełniać się treścią. Przecież tylko to trwa i żyje, co jest ożywione od wewnątrz.

Sobór tak wpłynął na kierunek moich rozmyślań: nie trzeba tracić sił na stwarzanie nadmiarów nowych struktur, które zaraz po powstaniu są narażone na przedawnienie, a które trzeba będzie dalej to lerować. Ale przeciwnie, mając na celu jedność, wszędzie gdzie się znajdujemy, wzbudzać znaki braterskiej jedności, znaki pokoju, radości, a także znaki kontemplatywnego oczekiwania Boga.

W naszych czasach słowa i pisma stało docierają do człowieka, a jeszcze słabiej wpływają na jego działanie czy decyzje. Natomiast każdy obraz, każdy autentyczny znak, na przykład znak wspólnoty chrześcijańskiej, zgromadzonej w imię Chrystusa, dociera do najgłębszego dna w człowieku.

I właśnie duch ubóstwa, dynamizm tymczasowości, dzisiejszość Ewangelii, — są niezbędne instytucjom po to, by nikt nas nie mógł oderwać od świeżości Ewangelii, od pokoju i od radości.

Jeśli chodzi o mnie, Sobór doprowadził mnie do przekonania, że dla naszych własnych instytucji trzeba odnaleźć sens dzisiejszości Boga. Jeżeli chrześcijaństwo w pokoju i radości będą tego szukać, umożliwi to sytuację dialogu ze wszystkimi współczesnymi ludźmi. Po tych znakach ludzie nas rozpoznają.

Spotkanie z każdym człowiekiem

Dla takiego właśnie spotkania, Kościół Katolicki otwiera nowe perspektywy ekumeniczne. Kościół wypowiada się w śmiałych określeniach konstytucji pastoralnej o „Kościół w świecie współczesnym”. Mówi tam rzeczywiście:

„Sobór uważa, że nie potrafi wymownie okazać solidarności, szacunku i miłości dla całej rodziny ludzkiej, jak nawiązując z nią dialog...”. „Wedle zgodnego niemal zapatrywania wierzących i niewierzących, wszystkie rzeczy, które są na ziemi, należy skierowywać ku człowiekowi, stanowiącemu ich ośrodek i szczyt...”. „Za naszych dni najpilniejszym obowiązkiem jest uczynienie bliźnim każdego, bez wyjątku i zwrócenie się ku niemu, żeby mu się oddać na służbę...”. „Pragnienie dialogu z naszej strony nie wyklucza nikogo, ani tych, którzy czczą w człowieku najwyższe wartości duchowe, ani tych, którzy przeciwstawiają się Kościołowi i na różne sposoby go przesładują...”. „Ojciec chce, żebyśmy we wszystkich ludziach rozpoznawali Chrystusa”.

Przybyliśmy na Sobór z bezpośrednią

na jedność

troską o zjednoczenie ochrzczonych. Sobór jednak stał się Soborem rzeczy nieoczekiwanych. Wróciliśmy z niego z o ileż szerszymi perspektywami: dominantą naszej refleksji stał się człowiek, spotkanie z każdym człowiekiem.

Dlatego właśnie jestem przekonany, że ta słynna konstytucja pastoralna zajmie miejsce zaraz po konstytucji „O objawieniu” jako teren ekumenicznego spotkania, i to z największą ilością ludzi: ochrzczonych i agnostyków.

Z ochrzczonymi, stojącymi razem wobec największych zagadnień tego wieku, szukającymi razem, w jaki sposób podejść do współczesnego człowieka, będziemy patrzeć poza to, do czegośmy przywykli i pewnego dnia obudzimy się z rozszerzonym sercem i umysłem.

Sami nie będziemy wiedzieć, kiedy nasze spojrzenie zmieni się i już nie będzie mogło być stale jak przedtem. I wówczas stając przed zeświecczonym, nie umiającym wierzyć, człowiekiem współczesnym — będziemy identycznie patrzeć. Bez naszej wiedzy Chrystus przemieni spojrzenie ochrzczonych, rozdzielonych przez całe wieki sporów.

I dlatego, mając — my wszyscy ochrzczeni — to samo spojrzenie na człowieka, na świat i Kościół, zaczniemy odczuwać pilną potrzebę odnalezienia własnej jedności w podstawach wiary. Jedności wśród ochrzczonych, po to, by wypełnić naszą misję porozumienia się z człowiekiem współczesnym.

Bo pragnienie, które nas jako chrześcijan pali, to pragnienie udzielania Chrystusa człowiekowi. Do samych trzewi obchodzi nas człowiek, jego wywyższenie w Bogu, jego wzrost duchowy, a jednocześnie jego awans ludzki. I więcej niż kiedykolwiek ożywia nas myśl o znalezieniu więzi z człowiekiem dzisiejszym.

Prawda poszukiwania tego co wspólne wszystkim ochrzczonym uwrażliwia niewierzących. Ja sam nigdy się nie spodziewałem, że poszukiwanie jedności z ochrzczonymi doprowadzi naszą wspólnotę z Taizé do spotkań z niewierzącymi w tak wrażliwej liczbie, że obecnie nas się już prosi o organizowanie dla nich konferencji, i to właśnie tutaj, w miejscu, gdzie kontemplatywne oczekiwanie Boga jest sercem wszystkiego co robimy.

Małe świąteczka wśród nocy naszych rozłamów

W pochodzie ekumenizmu tkwi pewna nadzieja. Chociaż niekiedy ze wszystkich stron osaczają nas stare konformizmy, wyrosłe w ciągu czterech wieków rozdziału, chociaż przeróżne presje tłumią nasz oddech trzeba zwracać baczną uwagę na punkty świetlne, przebijające całość.

Wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii, staje się jednym z tych świateł, i to coraz bardziej stałym. To jest fakt, choćby nawet terminologia nie zawsze stała na wysokości wiary. Młode generacje protestanckie i inne, fakt ten coraz mocniej podkreślają; różnice trwają, ale w wielu innych punktach doktryny.

Napisałem niedawno: „Tylko Eucharystia, narzędzie a zarazem punkt dojścia jedności, jest zdolna dać nam nadprzyrodzoną siłę i władzę wypełnienia na ziemi jedności między ochrzczonymi. Jest to prawda egzystencjalna. Ten sakrament jedności jest nam dany po to, by w nas i wokół nas zanikły fermenty rozłamów. W niej łączą się ci, którzy gardzili sobą wskutek niewiedzy. Fala ekumeniczna opadnie, jeśli wkrótce nie nadejdzie dzień, kiedy wokół tego samego Stołu zgromadzą się ci, którzy wierzą w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii, chociaż dzielą ich różne wyznania”

W protestantyzmie postępy ekumenizmu są, pomimo konformizmów, niewątpliwe. Pamiętam zdumienie, jakie u wielu ludzi wywołało to nasze pierwsze zobowiązanie się do życia w celibacie aż do śmierci. Dzisiaj wszyscy się pogodzili z naszym celibatem, którego praktyka pozwoliła nam na odkrycie nowego wymiaru w ekumenizmie.

Dzięki czystości, każdego dnia stoimy w otwartej gotowości na przyjęcie wszystkich i wszystkich czego do nas przychodzi. Zawsze z otwartymi ramionami, a więc niekiedy w rozdarciu. Nic nie przeorywa tak człowieka, nic nie dociera głębiej niż walka o czystość, prowadzona z myślą o Królestwie.

W ekumenizmie są wielkie snopy światła. I jeżeli mam sądzić według tego co przeżywam, to muszę powiedzieć, że mnóstwo młodzieży, która przepływa czy przebywa w Taizé, potwierdza przekonanie, że postęp ekumenizmu dokona się razem z nią. Bez niej ekumenizm sprowadzał się do niewielkich grup ludzkich.

Jednakże w tych młodych pokoleniach ujawnia się taka niecierpliwość, takie wymagania, że jedną z moich wielkich trosk jest: co czynić, żeby ich nie zawieść.

Faktycznie najczęściej najmłodszy zwraca się przeciw wierze, przeciw instytucjom. W ten sposób liczne powołania chrześcijańskie zanikają, jeśli nie otrzymują odpowiedzi.

Oto pytanie, które mnie w moim życiu monastycznym dręczy prawie od dwóch lat: cóż mi przyjdzie z ocalenia własnego życia, odyby oni stracili swoje dusze? Odpowiedź możemy dać tylko wszyscy razem. Mając wspólny udział w duchowym i ludzkim awansie człowieka, razem będziemy zdolni pociągnąć tych, których pokusą jest rzucić wszystko po to, by uciec gdzie indziej.

(Dokończenie na str. 11)

Migawki emigracyjne

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE. — W nowym kościele polskim w Lens otrzymała w niedzielę 4 czerwca z rąk ks. biskupa Rubinina święcenia kapłańskie czterech kleryków-Oblatów. Wszyscy urodzili się we Francji i pochodzą z polskich rodzin emigracyjnych. Jest nadzieja, że przełożeni skierują większość z nich do pracy wśród emigrantów.

Preludium do uroczystości święceń kapłańskich będą święcenia subdiakonatu, jakie wymienieni otrzymają w niedzielę 12 lutego w Lille.

JUBILEUSZ KAPLAŃSKI. — W tym miesiącu przypada 25-lecie święceń kapłańskich trzech znanych księży z północnej Francji: ks. superiora Józefa Lewickiego, — rektora seminarium polskiego w Lille, ks. superiora Edwarda Olejnika — dyrektora Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt oraz ks. prof. Bolesława Krachulca — kierownika chóru chłopców z Vaudricourt. Dowiadujemy się, że zamierzają wspólnie w gronie konfratrów obchodzić intymnie swój jubileusz w dniu 17 lutego w Vaudricourt. Nie jest wykluczone, że do trójki Jubilatów z Francji dołączy się jeszcze ks. Jubilat Antoni Murawski z Kanady oraz ks. Alfons Rzeźniczek z Liège w Belgii, którego jubileusz kapłański przypada właściwie dopiero w czerwcu br.

Jakkolwiek jeszcze powrócimy na łamach naszego pisma do sprawy tego wyjątkowego jubileuszu, korzystamy z okazji, by już dziś słożyć czcigodnym Jubilatom nasze najszczerze życzenia *Ad multos faustissimos annos!*

TESTAMENT STAREGO WIARUSA. — Zmarły niedawno w Anglii chorąży Władysław Bielański, wszystkie swoje oszczędności w kwocie 300 funtów szterlingów zapisal w testamencie na polskie misje w Afryce. Sumę tę przekazano ks. arcybiskupowi Kołowieckiemu w Rodezji.

OSTATNI NUMER. — Wydawany w Paryżu kwartalnik „Droga” przestał wychodzić. W ostatnim numerze znajdujemy powody zamknięcia wydawnictwa: „Nie znaleźliśmy dostatecznej liczby prenumeratorów na emigracji, a normalne rozpowszechnianie pisma w Kraju jest ciągle niemożliwe”. W przyszłości „Droga” będzie wychodziła jako specjalny dodatek do wydawanego w Londynie „Robotnika”. Redaktorem pisma był Zygmunt Zaremba.

OMEGA

Droga Krzyżowa Pana naszego i Zbawiciela

STACJA PIERWSZA Jezus na śmierć skazany

Jezus stoi przed sądem. Oskarżają Go kłamcy. Sędzią jest człowiek bez charakteru. Proces uraga wszelkiemu prawu. Sąd ten ogłasza Pana winnym ciężkiej zbrodni. Kara jest haniebna i straszna zarazem. A Jezus wie, jak czyste były zawsze Jego intencje; jak ukochał lud i jak się wyniszczył dla jego zbawienia.



Straszna niesprawiedliwość i lekkomyślność tego wyroku musiała wstrząsnąć sercem Pana do głębi. Jakby buntowało się poczucie mojej sprawiedliwości, gdyby mi ktoś chciał nalożyć niesprawiedliwą karę. Jak bronię się przed nieszczęściem, gdy mniemam, że na nie nie zasłużyłem! A przecież wiem, jak wiele już przewiniłem. O, jakimś bólem aż do wnętrza przenikać musi Pana ta nędzna komedia sądu! Ale On milczy. Przymiuję wyrok z poddaniem się, ponieważ w tym leży najświętsza wola Ojca, ponieważ chodzi tu o nasze zbawienie. Ale i wszystko co teraz nastąpi, wypełnione będzie katowicami słońca goręczy, jako niesprawiedliwe i niezastuszone...

Panie, Tyś poszedł pierwszy i ukazałeś mi drogę. Naucz mnie teraz postępować za Tobą, kiedy przyjdzie i na mnie podobna godzina. Jeśli muszę słuchać rozkazu lub nagany w ostrym tonie, objaw mi ile w nich jest słuszości, a pozwól zapomnieć o tym, co niesłuszne. Jeśli jakiś obojętny wydaje mi się nie do zniszczenia, chcę w nim widzieć wolę Ojca i być Mu posłusznym.

Kiedy przyjdą cierpienia, a ja uważam je za niesłuszne, wtedy naucz me serce poddać się woli Ojca tak, jak Ty to uczyniłeś.

Kiedy wreszcie spotka mnie jawna niesprawiedliwość, niech Twoja łaska pomoże mi zamilknąć zupełnie i usprawiedliwienie swoje pozostawić Ojcu.



STACJA DRUGA

Jezus bierze krzyż na ramiona

Wyrok zapadł. Jezus przyjął go w milczeniu. Przynoszą teraz krzyż. Skazaniec ma go sam ponieść na miejsce stracenia. Pan bierze na siebie narsędzie tortury. Nie pozwala bezmyślnie, aby Mu je wtłoczono na barki, ale sam zdecydowanie ujmuje. Nie jest to żadna mglista egzaltacja. To, co teraz nastąpi, jasno i wyraziście stoi w całej swej grozie przed duszą Jezusa. Nie łudzi się On niczym. Ale i to, co Go przynagla, nie jest także odzwagą rozpacz.

Wewnętrznie jest Pan całkowicie wolnym i pozbawionym wszelkiego lęku. W krzyżu widzi zlecenie Ojca, i nasze zbawienie, i pożąda go ze wszystkich sił swego serca. Przez to dusza Jego niezamącona jest i opanowana. Wychodzi naprzeciw krzyża i świadomie go chwytą w ramiona.

O Panie, co innego jest mówić w dobrej godzinie „Jestem gotów na wszystko, czego zażąda Bóg” — a co innego być naprawdę gotowym, kiedy zjawi się krzyż. Wtedy serce staje się słabe i hożliwe i człowiek zapomina o wszelkiej gotowości do dobrego.

Pomóż mi więc, bym wytrwał, gdy przyjdzie ta chwila. Może krzyż mnie już dosięga, albo jest bardzo blisko. Niech przyjdzie kiedykolwiek pragnę być gotowym.

Uczyni mnie silnym i wielkodusznym, abym nie narzekał i nie wdrygał się przed tym, co przyjąć musi.

Chcę odważnie na to spojrzeć i rozpoznać w tym wezwanie Ojca.

Daj mi ufność, aby i to cierpienie postużyło mi ku dobremu i utocnij mnie, abym je z poddaniem przyjął.

Jeśli to się uda, pokonane zostanie przez to samo już wiele z jego goręczy.

HOŁD DLA KAPŁANA-POETY

Nasza pierwsza piosenka:
„Samotny, leśny kwiat”

Za pozwoleniem zacnych Rodziców niedawno zmarłego Dyrektora Działu w Francji i proboszcza parafii w Rouvray, w departamencie Pas-de-Calais, mogę dziś podać do publicznej wiadomości to, co wielu z naszych i obcych nie wie.

Otóż, autorem słów do popularnych piosenek, które śpiewała i śpiewa dalej Polonia zagraniczna — jak na przykład „Samotny leśny kwiat” — był właśnie pelen życia, fantazji i zapалу, śp. ks. Kazimierz GRABAS, piszący polskie słowa do polskich lub innych popularnych melodii, pod pseudonimem „C. Modrak”.

Prasa i społeczeństwo oddały należyty hołd, zbyt młodo odeszłemu Księdzu jako Kapłanowi — proboszczowi-asystentowi K.S.M.P. „Wiosny” Rouvroy lub też Dyrektorowi Krucjaty.

Pragnę obecnie odświeżyć opinię publiczną wkładem ks. Grabasa Kazimierza, alias C. Modraka, do kultury polskiej przez piosenkę.

Okoliczności zapoznania

Scena miała miejsce na złotym weselu w 1956 roku u mojej ciotki Kasprzakowej w Auchy-les-Mines.

Wśród zaproszonych gości był tam także ks. Kazimierz Grabas i moja Matka. Jak zazwyczaj, przy podobnych okazjach, obecni śpiewali ludowe piosenki. Ks. Grabas, zawsze wesół i pelen dowcipu i humoru, śpiewał z wszystkimi, dyrygując i nadając ton. Nie obeszło się bez występów solowych. Ks. Grabas śpiewał wówczas modne francuskie melodie po polsku. Zrobiły one na gościach mile wrażenie, a moją Matkę zainteresowały.

— Kto Księdzu pisze tak ładne słowa francuskich piosenek? — zapytała.

— Młodzieży naszej brak jest nowoczesnych polskich melodii. A że przez śpiew możemy utrzymać i przedłużyć u niej polskie uczucia, tak więc, z powodu braku materiału, zabrałem się do roboty i osobiście piszę polskie słowa do najładniejszych modnych melodii — brzmiała odpowiedź Ks. Grabasa.

— Proszę Księdza, mój syn Stanisław jest kompozytorem i jeżeliby Ksiądz chciał się z nim skontaktować, napewno razem zrobilibyście dobrą robotę, — odpowiedziała Matka.

Twórcza współpraca

Od tego czasu zaczęła się nasza współpraca na odcinku polskiej piosenki w świecie.

Pierwsza piosenka razem napisana, a nosząca tytuł „Samotny leśny kwiat”, doczekała się nienotowanego sukcesu i została nagrana z innymi dwoma dalszymi wspólnymi kompozycjami „Polish Polka” i „Hanka”. Ten wielki sukces przekraczający najśmielsze oczekiwania, otworzył nową erę w polskiej pieśni ludowej poza granicami kraju i pozbawił kompleksu niższości większość naszych zespołów muzycznych.

Druga płyta „Złote wesela” i „Mamo ty moja kochana” potwierdziła nasze przewidywania. A nadzwyczaj lubiana piosenka „Mamo ty moja kochana” została ponownie nagrana przez Henryka Miszewskiego.

Od tego czasu ks. Grabas często przyjeżdżał do nas do Harnes. Gdy miał nowe teksty do zaprezentowania, wpadał uradowany, zaraz recytował z namaszczeniem swoje wiersze i poezje — często zanucal, dyrygując dużymi ruchami rąk — jakiś wynaleziony przez siebie refren.

Przedstawiane teksty podobały mi się, bo wyrażały w prostych, dostępnych słowach: codzienne życie, wspomnienia młodzieńczych lat lub zauwa-

żone obrazy z życia rodzinnego, parafialnego lub polonijnego.

Nasze wspólne utwory

I tak razem napisaliśmy i wydaliśmy drukiem następujące utwory (w kolejności komponowania, z których pięć tytułów podałem już powyżej): „Stary młyn”; „Bez kłopotów”; „Hejże ha”; „Iskra Marsz”; „Przy drewnianym moście”; „Biały okręt”; „Górnika los”; „Polka cielęca”; „Czy wiesz, że kocham cię”; „Gołąbki białe dwa”; „Tęsknota sierot”; „Żołnierski list”; „Żył sobie kiedyś”; „Śpiewaj ptaszku”; „Na Weselu”; „Daleko za górami”; „Powiedz dziewczę”; „Powrót żołnierza”; „Wio koniki moje”; „Rock and Roll emigracyjny”; „Tam w dolinie chatka”; „Biją dzwony”; „Wzorowy mąż”; „Maryśka Janka kochała”; „Ach dziewczyno ma”; „Nad cichym jeziorem”; „Oddaj mi moje serce”; „Posłuchaj piosenkę moją”; „Polka starego cygana”; „Tylko ty”; „Tyś jest jedyną”.

Wiele z powyższych piosenek nagrano na płyty we Francji, a w Ameryce piosenkę „Gołąbki białe dwa”. Niektóre zostały wkrótce nagrane. Tak na przykład Bolesław Nowak nagrał, gdy tylko skończył się strajk zawodowców muzykantów w Paryżu: „Górnika los”; „Posłuchaj piosenkę moją” i inne.

Dla historii

Wspomnijmy dla historii udane występy zespołu KSMP. „Wiosny” Rouvroy, którego ks. Grabas był opiekunem: w telewizji, w audycjach radiowych Paryża i Lille, na scenach we wielu miastach i ośrodkach Francji i Belgii z folklorystycznymi polskimi tańcami i śpiewem. Płyty w nagraniu KSMP. Rouvroy odniosły swój sukces. Ludzie jeszcze dziś wspominają „Serenadę Emigracyjną”.

Za to bogate dzieło, za ten oryginalny wkład do kultury polskiej za orzeźwiający powiew w życiu Polonii francuskiej — składam śp. Ks. Kazimierzowi Grabasowi oraz w smutku pograżonym Rodzicom i Rodzinie hołd i podziękowanie.

Ostatnia piosenka — ostatnie życzenie

Mimo swej ciężkiej choroby, ks. Grabas (C. Modrak) do końca życia interesował się sprawą polskiej piosenki i jak najdoskonalszych nagrań. Krótko przed śmiercią napisał ostatni tekst, tym razem do francuskiej ślicznej piosenki, bijącej obecnie rekord sprzedaży. Piosenka ta nagrana zostanie przez orkiestrę Bolesława Nowaka, a śpiewał ją będzie na życzenie ks. Grabasa, p. Edward Papalski, znany w zachodniej Europie, a szczególnie we Francji, jako były prezes Związku KSMP.-m. — społecznik-animator wielu polonijnych uroczystości, reporter prasowy i dyrygent doskonałego chóru „Millenium” z Marles-les-Mines.

W swym ostatnim liście, ks. Grabas pisał (cytuje): „...jeżeli mimo choroby nadal interesuję się tą sprawą, to dlatego, że uważam wybór śpiewaka za bardzo ważny. Orkiestry są dobre, nieraz doskonałe! A u śpiewaka chodzi o poziom języka polskiego i głosu. Myślę, że Edziu Papalski może dużo pod tym względem zrobić i dać nam płytę emigracyjną, z której będziemy bardzo zadowoleni”.

Do ostatniej chwili zbyt krótkiego życia, chciał C. Modrak układać teksty piosenek, ale pisanie go męczyło. Z wielkim smutkiem i żalem musimy się pogodzić z faktem, iż autor słów piosenki „Samotny leśny kwiat” odszedł od nas na zawsze. Ale dzięki płytce, radiu, oraz dzięki naszym orkiestrom, śpiewakom i drukowanym utworom, przez długie czasy grać się będzie, śpiewać i tańczyć w rytm piosenek C. Modraka.

Cześć Jego pamięci!

Stanisław RATAJSKI, kompozytor
42, rue Charles Debarge,
62 — Harnes (Francja)

Z życia emigracji

ANGLIA

Zjazd Zjednoczenia Polskiego

W sali „Ogniska Polskiego” w Londynie nastąpiło otwarcie Walnego Zjazdu Zjednoczenia Polskiego. W otwarciu wzięli udział czołowi przedstawiciele życia politycznego, społecznego oraz duchowieństwa. Zjazd odbywał się w 20-lecie istnienia Zjednoczenia Polskiego i był jednocześnie zamknięciem Roku Millenijnego.

Na wstępie prezes Zjednoczenia, red. Paweł Hęciak w serdecznych słowach uczcił pamięć gen. Bora-Komorowskiego. Na sali była obecna pani Irena Komorowska. Z kolei ks. infułat W. Staniszewski odmówił „Modlitwę na zakończenie Roku Millenijnego”. Modlitwy millenijne odmówili również protestancki biskup Władysław Fierla i prawosławny biskup Mateusz.

Sekretarz generalny Zjednoczenia, p. S. Kolańczyk odczytał list z życzeniami od ks. biskupa Rubina, w którym m.in. czytamy:

Korzystam z tej okazji, aby wyrazić Zjednoczeniu Polskiemu w W. Brytanii moje serdeczne podziękowanie za duży wkład inicjatywy i pracy w obchody Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej.

Mówiąc o obchodach millenijnych, które objęły cały świat i ukazały żywą wiarę na drogach Narodu Polskiego i jego Pielgrzymstwa, wspominam z wdzięcznością wkład wszystkich Rodaków i tak bardzo upragnioną współpracę w duchu jedności i chrześcijańskiej miłości.

Myślę, że postawa ta wyszła na dobre również wszystkim Polakom na Emigracji przede wszystkim dla scementowania ich jedności, nie na jakichś przemijających podstawach, ale na granic nieprzemijającej jedności chrześcijańskiej. Jest bowiem niezaprzeczanym faktem, że prawdziwe braterstwo ludzi może nastąpić tylko na płaszczyźnie ducha w Kościele Bożym, który zgromadza w braterskiej miłości nie tylko członków różnych ugrupowań społecznych, ale również ludzi różnych ras, narodów, języków i pokoleń. Tego zjednoczenia nie zdoła rozbić żadna siła...

W tym duchu polecam Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego przemożnej opiece Bożej i Jasnowskiej Królowej, łącząc najlepsze życzenia i błogosławieństwo.

Sekretarz Generalny Komitetu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, p. J. Ploski, przedstawił dorobek organizacyjny i moralny Roku Millenijnego w W. Brytanii.

Wiceprezes Zjednoczenia, p. Z. Pieńkowski odczytał adresy hołdownicze do Prymasa Polski i do ks. biskupa Rubina oraz uchwałę, w której Walny Zjazd dziękuje społeczeństwu polskiemu i wszystkim naszym organizacjom z W. Brytanii za wielki wysiłek w Roku Millenijnym, a prezes Hęciak adres z pozdrowieniami do Polskiego Kościoła Ewangelickiego w Kraju — w imieniu przedstawicieli ewangelików polskich na emigracji, a następnie w wielkim skrócie przedstawił 20-letnie dzieje Zjednoczenia Polskiego ze szczególnym podkreśleniem zagadnienia Biblioteki Polskiej, Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego i Domu Młodzieżowego w Londynie. Jednocześnie podziękował Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów za współpracę i podkreślił rolę Harcerstwa oraz naszych szkół,

w których z taką ofiarnością pracuje polskie nauczycielstwo. Z kolei zabrał głos gen. Anders. — Przemawiali ponadto: prezes S. Soboniewski — w imieniu organizacji społecznych w Londynie, prezes Zjednoczenia Katolickiego w Manchester, inż. J. Zaba, w imieniu organizacji polskich spoza Londynu oraz komandor B. Wroński, w imieniu 10-ciu nowoprzyjętych do Zjednoczenia organizacji.

Na wniosek prezesa Hęciaka, Walny Zjazd przyjął przez aklamację rezolucję w związku z przyjazdem w lutym br. do Londynu sowieckiego premiera Kosygina, w której delegaci domagają się od rządu brytyjskiego, by w rozmowach domagano się oswojzenia Polski i jej sąsiadów oraz przywrócenia im praw, jakie przysługują innym krajom.

Po przerwie odbyły się wybory. Przewodniczącym Zjazdu został inż. J. Zaba.

Ustępujący zarząd otrzymał jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem.

W wyniku wyborów, prezesem zarządu został po raz ósmy P. Hęciak

Adres hołdowniczy do Prymasa Polski

Zebrani na Zjeździe Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, na progu nowego Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, przesyłamy Jego Eminencji wyrazy głębokiej czci i serdecznej wdzięczności za opiekę duchową i przewodztwo moralne narodowi polskiemu, który w oparciu o Kościół i Epiśkopat wstępuje w nowe Tysiąclecie z ufnością i wiarą, że nieprzemijające wartości Polski Chrześcijańskiej przetrwają wszelkie przeciwności i przesładowania. Łączymy się z rodakami w Kraju w mocnym postanowieniu pomnożenia spuścizny narodowej, aby — przekazana następnym pokoleniom — tym bardziej służyć mogła Bogu na chwałę, a narodowi na pożytek.

Pismo do ks. biskupa Rubina

Przesyłamy Jego Ekscelencji wyrazy czci i oddania oraz serdeczne podziękowanie za błogosławieństwo i życzenia przesłane Zjazdowi.

Jesteśmy pełni podziwu i uznania dla ogromnego wysiłku osobistego Jego Ekscelencji w sprawowaniu opieki duchowej nad rodakami na obczyźnie, szczególnie w Jubileuszowym Roku Tysiąclecia, przezyciem którego wzmocnieni, wierzymy niezachwianie w ostateczne zwycięstwo w walce, jaką naród polski prowadzi o pełną wolność i o chrześcijańską treść swoich dziejów.

Uchwała

na zakończenie Roku Millenijnego

Zjazd wyraża serdeczną wdzięczność i uznanie Duchowieństwu, Komitetowi Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w Londynie, Komitetom Lokalnym, organizacjom, szkołom, instytucjom i zespołom oraz szerokim rzeszom indywidualnych, często bezimiennych współpracowników, wszystkim tym, których talent, wysiłek i ofiarna praca, przyczyniły się do wspaniałych osiągnięć, jakimi były Obchody Tysiąclecia, urządzone w bezmała wszystkich ośrodkach polskiego skupienia.

Wysiłki te i praca spotkały się ze zrozumieniem i słusznym uznaniem wśród społeczeństwa polskiego, które swym gremialnym udziałem zapewniło uroczystościom w Wielkiej Brytanii ważną rolę i trwałe znaczenie w całości wysiłków narodu polskiego.

FRANCJA

WAKACJE W THUGNY - TRUGNY

(Wspomnienia z 1966 roku)

400-500 dzieci polskiego pochodzenia spędza corocznie swe wakacje w historycznym zamku w Thugny-Trugny w Ardenach. Ośrodek ten otworzył 17 lat temu, ks. dyrektor M. Gutowski, sekretarz generalny P.Z.K.

Z zabudowań, znajdujących się wówczas w opłakanym stanie, (tylko ściany, okna bez szyb, brak drzwi), elektryczności, wody i najmniejszej instalacji) — ks. Gutowski i wierni pomocnicy, uczynili „raj na ziemi”, jak to śpiewają dzieci.

Polską kolonię uważa się jako „wzór do naśladowania”, piszą oficjalne czynniki z Ministerstwa. Dlatego należą się słowa uznania nie tylko założycielowi i kierownikowi ośrodka wakacyjnego, ale tym wszystkim którzy bezinteresownie pomagali — pracowali, ofiary składali, traktując to jako najrentowniejszy czyn społeczny. Przyszłowieca wszystkim myśl przewodnia: „taką będzie przyszłość „Polonii francuskiej, jakie będzie wychowanie i wykształcenie dzieci i młodzieży”.

Tymczasem barometr francuskiej Polonii wskazuje coraz mniejsze „ciśnienie społeczne”.

E. PAPALSKI

Thugny-Trugny, rok milenijny 1966.

Wakacje na rok 1967

I turnus : od 1 do 21 lipca — dziewczynki;
II turnus : od 21 lipca do 10 sierpnia — chłopcy;
III turnus : od 10 do 31 sierpnia — dziewczynki i chłopcy.

Zapisy od zaraz na probostwach lub wprost u ks. dyr. Gutowskiego M. : 128-ter, Grand'Rue 59 — Roubaix.

Dzieci z Marles, Calonne i La Clarence pojedą na wakacje do Thugny - Trugny

Jak w ubiegłych latach, tak i w tym roku, dzieci polskiego pochodzenia mogą jechać na polską kolonię letnią w przeszlicznym zamku Thugny-Trugny, w Ardenach.

I turnus dziewczynek : od 1 do 21 lipca;
II turnus chłopcy : od 21 lipca do 10 sierpnia;
III turnus dziewczynki i chłopcy : od 10 sierpnia do 31 sierpnia.

Autobusy zabiorą dzieci z przed kościoła w Marles, z przed sali „Echo” w Calonne-Ricouart i z przed kościoła w La Clarence.

Mogą jechać : 1) dzieci rodzin górniczych, wdów i pensjonowanych ze wszystkich zagłębi górniczych (Auchel, Bruay, Lens, Liévin, Noeux, Henin-Liétard, Oignies, Douai, Valenciennes). Warunki te same, co kopalniane kolonie letnie i z kasy chorych; odciąża się z fizyki.

2) dzieci, których rodzice pracują prywatnie (kupcy, rzemieślnicy itd...) oraz na „Assurances Sociales”.

Zapisy przyjmować się będzie : w MARLES w czwartki o godz. 18. na probostwie; w CALONNE-RICOUART : w czwartki o godz. 14.30 w sali „Echo”; w LA CLARENCE : w niedziele zaraz po Mszy św. polskiej.

Można także zapisywać się od zaraz w biurach „Comptable” zagłębia węglowego (jak komu praktycznie).

Jeżeli chcesz by i Twoje dziecko śpiewało :

„...A w Thugny-Trugny raj jest nasz,
Tam wszystko śpiewa — śpiewa wraz,
I wiera się raduje całutki Boży dzień...”

zapisz je na kolonie letnią w Thugny-Trugny.

O WYPŁATACH Z DODATKOWEGO FUNDUSZU DLA OFIAR PRZEŚLADOWAŃ HITLEROWSKICH

Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych dla Uchodźców uzyskał dodatkowy fundusz pomocy dla ofiar nazizmu, którzy byli prześladowani ze względów na swoją narodowość.

Ponieważ regulamin tego funduszu zawierał pewne niejasności, Polski Związek Deportowanych we Francji wstrzymał się dotychczas z ogłaszaniem komunikatu w tej sprawie. Nie chcieliśmy wzbudzać u zainteresowanych płonnych nadziei, które by się zakończyły zawodem. Obecnie wyjaśnienia nasze dobiegają końca i w najbliższych dniach podamy szczegóły.

Obecnie pragniemy tylko poinformować, że fundusz dodatkowy, który wynosi 3 i pół miliona marek niemieckich, jest przeznaczony na pomoc tym osobom, które były pozbawione wolności i obejmie w zasadzie tylko dwie kategorie osób, a mianowicie :

1) osoby lub ich rodziny, którzy przed 1 października 1953 r. przestali być uchodźcami wskutek nabycia obywatelstwa obecnego kraju pobytu;

2) osoby lub ich rodziny, którzy do nowego kraju osiedlenia przybyli po 1 października 1953 r. i uzyskali statut uchodźcy

PIĘKNY UPOMINEK

dla francuskich przyjaciół

Ukazała się w tłumaczeniu francuskim treściwa broszura Wojciecha POLAKA p.t.:

MILLE ANS de POLOGNE CHRÉTIENNE

w przekładzie ks. J.B. MOLIN. Cena wraz z przesyłką: 3,50 F

Zamówienia przyjmuje:

„NIEPOKALANA”

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

Procedura starań będzie bardzo prosta i polegać będzie na wypełnieniu formularza i dołączeniu ewentualnych dowodów. Wszelka więc pomoc doradców i co za tym idzie, płacenie za to wynagrodzenia czy procentów od otrzymanej sumy, nie jest konieczna.

Termin składania podań : do 30 września br.

Po ogłoszeniu szczegółowego komunikatu w tej sprawie przez Związek, a co nastąpi w najbliższych dniach, będziemy mieli do dyspozycji zanierosowanych urzędowe formularze. Zainteresowani mogą się zwracać po takowe do Związku na niżej podany adres, załączając znaczki na odpowiedź.

Można również zwracać się do Delegatury Wysokiego Komisarza na Francję : 21-bis, rue La Perouse — Paris (16) — lecz Delegatura prosi, by pisać po francusku.

Polski Związek Deportowanych
20, rue Legendre — Paris (17)

CHÓR „MILLENIUM” Z MARLES DO POLONIJSKICH KOMPOZYTORÓW

„Cudze chwalimy — sami nie wiemy co posiadamy”

Reprezentacyjny chór „Millenium”, — kolonii Marles-les-Mines w departamencie Pas-de-Calais, śpiewający na cztery głosy (sopran — alt — tenor — bas) do którego należą dzieci, młodzież i starsi, prosi uprzejmie kompozytorów polskiego pochodzenia, w szczególności tych z Francji, by zechcieli przysłać na poniższy adres swe utwory i kompozycje.

Chór reprezentacyjny „Millenium” ma bowiem zamiar włączyć do swego repertuaru pieśni i piosenki naszych współczesnych kompozytorów, żyjących i pracujących poza granicami Kraju.

Mogą to być utwory świeckie lub religijne, klasyczne lub nowoczesne — na 4 głosy o ile możliwe — z akompaniamentem lub bez instrumentów czy orkiestry, w języku polskim, francuskim, angielskim... (bez żadnej różnicy). Nagranie ewentualne na płyty nie wykluczone.

Chcielibyśmy wypuklić wkład obywateli polskiego pochodzenia do kultury kraju zamieszkania, i zarazem dać poznać społeczeństwu nieznanne talenty polonijne i rozreklamować „ukrytych” naszych kompozytorów. Już naprzód serdecznie dziękujemy.

PAPALSKI Edward, dyrygent chóru
16, rue de Dunkerque
62 — Marles-les-Mines — France

GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Pielgrzymka do Fatimy 8-20 października 1967

TRASA

Program pielgrzymki obejmuje 3 wielkie sanktuaria Maryjne: Fatimę, Saragossę (najstarsze w Europie) i Lourdes. Poza to zwiedzimy San Sebastian, Burgos, Salamanca, Coimbra, Nazare, Lizbonę i Madryt.

CZAS TRWANIA

Wyjazd nastąpi z Paryża w dniu 8 października. Powrót przewidziany jest na 20 października. Program jest tak ułożony, by w Fatimie być 13 października na zakończenie uroczystości, związanych z 50-letnią rocznicą objawień, gdyż odbędą się tam uroczyste nabożeństwa, procesje i całonocna adoracja, przy bardzo licznych napływie pielgrzymów z całego świata.

SPRAWA WIZ

Obywatele francuscy winni zaopatrzyć się w ważny paszport. Uczestnikom posiadającym „titre de voyage” lub paszport polski podejmujemy się wyrobić wizę hiszpańską i portugalską. Im prędzej otrzymamy paszport tym pewniejsze jest załatwienie wiz na czas.

OPLATA

Oplata za udział w pielgrzymce wynosi 640,00 fr. franc. Ta suma objęty jest przejazdem wygodnym autobusem z Paryża do Fatimy i z powrotem do Paryża, noclegi w komfortowych hotelach oraz posiłki w dobrych restauracjach (bez wina). Żądanych dodatkowych opłat w drodze pobierać się nie będzie. Paszport i wizy opłacają sobie uczestnicy sami.

ZGŁOSZENIA

Listę zgłoszeń zamykamy definitywnie 30 maja 1967 r. Do zgłoszenia należy dołączyć 50,00 fr. wpisowego.

KIEROWNICTWO PIELGRZYMKI

Organizacja pielgrzymki i jej duchowe przewodnictwo będzie się znajdowało w rękach polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, których kilku będzie uczestniczyło w podróży.

NIEPOKALANA

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE

POKUTA A NASZE ODRODZENIE

(Dokończenie ze str. 1)

Pod tym zaś względem pokuta nie bardzo odpowiada dążącej do szczęścia naturze ludzkiej. I dlatego warto sobie to i owo o umartwieniach przypomnieć.

Bez zbawczej męki Chrystusa Pana, nie miałyby one oczywiście znaczenia przed Bogiem: nie mogłyby zadośćuczynić za popełnione grzechy i otworzyć nam nieba. Skoro jednak Syn Boży świat odkupić raczył, a cierpienie uczynił narzędziem zbawienia — wszelkiego rodzaju umartwienia, które sprawiając przykrość w jakiś sposób mieszczą się w pojęciu cierpienia, nabrały niezwykle cennego znaczenia w naszym życiu wewnętrznym. Powiada też wyraźnie Pan Jezus: „Jeśli ktoś chce iść za mną, niech zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie”. I dlatego to ascetyka katolicka z takim naciskiem podkreśla znaczenie i potrzebę umartwienia.

Z natury rzeczy jawi się ono zawsze, ilekroć przeciwstawiamy się złej skłonności, gdy więc wybierzemy cnotę zamiast grzechu. Tego rodzaju przeciwstawienie się złu jest zawsze połączone z przykrością, niekiedy nawet naprawdę poważną. Jest więc prawdziwym umartwieniem samego siebie. W tym to właśnie znaczeniu nawołuje św. Paweł: „Umartwiajcie członki wasze, które są ziemskie: rozpustę, nieczystość, złą pożydlivość i chciwość, będącą bałwochwalstwem”.

Są także umartwienia, które życie na nas nakłada w postaci różnego cierpienia. Pod warunkiem jednak, że je w duchu po-

kuty przyjmujemy. Inaczej, nie tylko nie przyczynią się do naszego zbawienia, lecz przeciwnie — doprowadzić mogą niekiedy nawet do zupełnego załamania się.

Są wreszcie umartwienia, które Kościół w postaci postu na nas nakłada. I takie, które dodatkowo, dobrowolnie na siebie przyjmujemy, czy to rezygnując z jakiejś godziwej przyjemności, czy też ograniczając mniej konieczne potrzeby.

Celem wszelkiego rodzaju umartwień nie jest oczywiście uprzykrzanie sobie i innym życia. Celem tym jest natomiast przezwyciężenie w sobie zła i wyrobienie w sobie wewnętrznej harmonii przez podporządkowanie ciała duszy, a wszystkiego ostatecznie Bogu. Jest nim zadośćuczynienie za popełnione grzechy i oddanie chwały Najwyższemu, a zarazem wyrażenie naszej ku Niemu miłości. I tylko w tym ujęciu umartwienie — jak w ogóle każde cierpienie — ma ostateczny sens: jest prawdziwie warunkiem wewnętrznego odrodzenia i postępu na drodze chrześcijańskiej doskonałości. W ten sposób zaś cierpienie z grzechu poczęte, dzięki Chrystusowi Panu, grzech przezwycięża i jednoczy z Bogiem w uszczęśliwiającej miłości.

OCZEKIWANIE NA JEDNOŚĆ

(Dokończenie ze str. 6-7)

Właśnie dlatego my, chrześcijanie różnych wyznań, chrześcijanie Zachodu i chrześcijanie Półkuli Południowej, nie możemy odmówić dialogu, a następnie współpracy.

Razem chcemy iść do drugich. Jeśli trzeba, to nawet z końca świata, żeby razem prosić, błagać, nawoływać „w czasie sposobnym i niesposobnym” do widzialnej jedności i w świecie wznosić niewątpliwą znak naszej braterskiej miłości.

Znosi się na wiosnę w Kościele. Naszym obowiązkiem jest czekanie na Boga, czekanie na wydarzenie, jakie On przygotowuje, czekanie na widzialną jedność. Tak jak zjawił się „Sobór tego, co nieoczekiwane”, tak samo jedność powstanie jak błyskawica wśród nocy.

Brat ROGER SCHUTZ
prez. w Taizé

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Kirstein — Sessevalle (Nord)	100,00
Wdowa z Hornaing (Nord)	20,00
Piątkowski Józef — Haulchin (Nord)	10,00
Tomasik A. — Paryż (9)	20,00
Bening Edmund - La Fermeté (Nièvre)	50,00
Ch. J. — Reims (Marne)	10,00
Kubicki Edward - Frais-Maraix (Nord)	30,00
Bartel Józef — od Komitetu z Ste Marguerite (S. et L.)	100,00
Ojciec Szymecki Krzysztof — Montluçon (Allier)	30,00
Michalski Jan — Barlin (P. de C.) ..	10,00
Gajewska Julia — Revel (F. et G.) ..	50,00
Dąbek Sylwester - Roquecor (P. et G.) ..	20,00
Kurek Wiktor — Lartigue (L. et G.) ..	10,00
Piasecki Tadeusz — Wittenheim (H-Rhin)	20,00
Parafia polska w Marles-tes-Mines, Calonne-Ricouart i La Clarence	498,00
Parafia polska w Noeux-les-Mines ..	233,00
Parafia polska w Bully, Mazingarbe i Vermelles	884,00
Bezimiennie z Hersin-Coupigny (P. de C.)	500,00
Parafia polska w Avion, Liévin i Calonne-Liévin :	
Rodacy z Avion	1.125,00
Rodacy z Liévin	250,00
Rodacy z Calonne-Liévin	180,00
Rybarczyk Jan — Calonne-Liévin (P. de C.)	500,00
Matuszak Anna — Angres (P. de C.) ..	100,00
Parafia polska w Méricourt-Noyelles s. Lens (P. de C.)	2.148,00
O.Z. — Sallaumines (P. de C.)	500,00
S.A.W. — Liévin (P. de C.)	100,00

RAZEM: 7.498,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieta Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Ce point de vue fut éloquentement soutenu par le célèbre penseur et juriste polonais de la première moitié du XV^e siècle, Paul Włodkowiec (Paulus Vladimiri); le plus connu de ses nombreux ouvrages est sa dissertation de 1415: «De potestate papae et imperatoris respectu infidelium», véritable première synthèse de droit international. C'était un homme assez fameux dans l'Europe de son temps, surtout à cause de ses interventions dans les Conciles et de ses plaidoyers en faveur de la Pologne dans les procès qui eurent lieu entre celle-ci et l'Ordre teutonique devant la juridiction papale. Sa pensée eut une influence non négligeable sur la pensée espagnole et les appréciations qu'elle porta sur le problème des rapports avec les païens.

Dans la seconde moitié de ce même XV^e siècle, dont la première avait connu la vie et l'activité de Włodkowiec, s'ouvrirent devant l'Europe — grâce aux voyages de Vasco de Gama et de Christophe Colomb — les nouveaux mondes païens d'Afrique, d'Asie et d'Amérique, bien plus vastes que celui des rives de la Baltique. L'Europe occidentale n'avait aucune expérience de contact avec des païens; bien qu'elle ait eu celle — un peu trompeuse — des rapports avec un tout autre phénomène, celui de l'Islam. Par la force des choses, les expériences polonaise et allemande furent pour les nations en expansion coloniale au-delà des océans, sources d'inspirations et d'idées qui influencèrent leur pensée et leur comportement. Jusqu'à un certain point, les conceptions colonisatrices de l'Europe occidentale furent un compromis entre les conceptions divergentes des Polonais et des Allemands. A l'heure actuelle, où dans les pays extra-européens tant de haines se sont accumulées contre

l'Europe, peut-être est-il permis d'exprimer l'avis que ce fut un malheur pour les pays occidentaux d'avoir suivi dans leur politique coloniale trop souvent les conceptions et des exemples germaniques, et non pas plus expressément ceux de la Pologne.

Un des fruits de la conviction universellement répandue en Pologne: qu'on ne doit pas user de la force pour contraindre les païens à se faire chrétiens, fut l'apparition du principe de la tolérance religieuse à l'intérieur du pays. Ceci ne veut pas dire que la Pologne ait admis la liberté de propager l'hérésie: la propagande hérétique dans la Pologne médiévale était sévèrement interdite, en vertu du principe qu'on ne doit pas propager de fausses doctrines. Mais les gens élevés dans une autre religion n'étaient pas persécutés à cause de cette religion. En particulier les Juifs étaient l'objet en Pologne d'une grande tolérance. Persécutés dans d'autres pays, ils affluèrent en Pologne, et ils y trouvèrent asile; et à dater de la fin du Moyen Age jusqu'aux temps modernes, ils constituèrent sur le territoire polonais une communauté extrêmement nombreuse qui jouissait de la pleine liberté, et même de nombreux privilèges. Pareillement les fidèles de l'Eglise orientale jouissaient en Pologne de la tolérance et de la liberté; et au XVI^e siècle, cette tolérance s'étendit aux membres des sectes protestantes persécutées dans d'autres pays qui venaient chercher refuge en Pologne. Aux confins orientaux du territoire vivaient aussi, et vivent encore actuellement, des groupes de Tartares musulmans. Au temps de la Réforme, jamais ne fut appliquée en Pologne la maxime allemande: cuius regio eius religio (les sujets doivent professer la religion du prince).

(à suivre)

Ciekawostki

Odzyskał mowę

Wyjątkowy zabieg operacyjny przywrócił jednemu z żołnierzy amerykańskich mowę.

Żołnierz ten, polskiego pochodzenia, Walter Łopata, został ranny w Wietnamie. Odpryski granatu rozszarpały jego krtań. Po kilku dniach zespół lekarzy w bostońskim szpitalu dokonał operacji. Żołnierzowi wstawiono sztuczną krtań i rzeczywiście odzyskał on mowę. Przybyłych do szpitala dziennikarzy przewiał Łopata słowami: „Hallo, jak się powodzi?”

W dwóch kolejnych operacjach lekarze, pod kierownictwem dra William Montgomery, zastąpili krtań Waltera Łopaty: przez transplantację skóry z jego uda. A mianowicie mała rurka i wentyl, uformowane z tej skóry, z powodzeniem zastąpiły mu rozszarpaną od odłamków granatu krtań.

Doktor Montgomery jest zdania, że przez tę nową technikę operacji, która na przestrzeni najbliższego czasu zostanie udoskonaloną, będzie mogło odzyskać mowę wiele tysięcy ludzi poszkodowanych krtańmi z powodu choroby raka.

★

40-letni kawalerowie

Jeżeli macie czterdzieści lat i szukacie sobie partnerki starszej od siebie — oznacza to, że cierpicie na wśród żołądka!

Tak przynajmniej zapewniają specjaliści z pisma „Medical World”.

A oto wyjaśnienie:

„Mężczyźni cierpiący na wśród żołądka podświadomie szukają matczynej duszy, która by się nimi opiekowała. Dzieje się to nawet wówczas, gdy delikwent nie wie o swojej chorobie”.